NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Rok XI. Nr. 222 (3112). Wilno, Czwartek 16 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Testament Hindenburga

BERLIN. (Pat). Z polecenia płk. von Hindenburga były wicekanclerz von Papen wręczył w Obersalzbergu w Bawarji Górnej prezydentowi Hitlerowi zapieczętowaną kopertę zawierającą polityczny testament prezydenta Hindenburga. Kanclerz polecił opublikować ten dokument, zwrócony do narodu niemieckiego.

W pierwszej części, napisanej w 1919 r. Hindenburg wzywa do podźwignięcia się po katastrofie wielkiej wojny i wyraża przekonanie, że uda się stopić ze sobą nowe idee z najcenniejszemi skarbami przeszłości.

W drugiej części tekstu zredagowanego ponownie w 1934 r. Hindenburg główną uwagę poświęcił Reichswehrze. Po wszelkie czasy siła zbrojna musi pozostawać instrumentem najważniejszego kierownictwa państwa i winna być trzymana zdala od wszelkich wydarzeń polityki wewnętrznej.

Hindenburg wyraża dalej podziękowanie dla organizatorów Reichswehry, wskazuje na owocną współpracę Niemiec nad problematami poruszonemi w całej Europie, wreszcie dziękuje opatrzności, że pod koniec życia dała mu doczekać się ponownego wzmocnienia Niemiec.

Min. Goering lekko ranny
w katastrofie samochodowej

BERCHTESGADEN. (Pat). Wczoraj wieczorem samochód premjera pruskiego Goeringa, który jechał z Monachjum do Berchtesgaden, zderzył się z samochodem ciężarowym. Goering uległ silnemu potłuczeniu prawego ramienia a pozatem odłamki okaleczyły mu twarz i kolana.

Inne osoby jadące w samochodzie uległy również pokaleczeniu.

Rannych przewieziono do szpitala w Rosenheim, gdzie założono im opatrunki. Stan ich nie budzi żadnych obaw.

Po kilkogodzinnym pobycie w szpitalu Goering mógł się udać do swojej rezydencji letniej w Obersalzberg. Samopoczucie jego naogół dobre.

O godzinie 1-ej w nocy Goeringa odwiedził Hitler, przebywający również w tej okolicy.



Min. Goering

Austrja obawia się nowego puczu
dlatego zwiększa siły zbrojne

LONDYN. (Pat). Wczoraj angielskie Foreign Office otrzymało od rządu austrjackiego notę, w której rząd austrjacki, powołując się na wzrastające niebezpieczeństwo nowego puczu narodowo-socjalistycznego w Austrji, zwraca się o pozwolenie utrzymania dodatkowych 8000 żołnierzy na dalszy jeden rok, począwszy od 6 listopada 1934 r.

Poprzedniego roku Austrja zwróciła się do Anglji, Francji i Włoch po pozwolenie na powiększenie armji o 8.000, czyli do 30.000 żołnierzy, maksymalnej granicy nakreślonej w traktacie St. Germain.

Londyńskie koła polityczne są przekonane, że wielkie mocarstwa udzielą i tym razem swej zgody, a w każdym razie zgoda W. Brytanji przesądzona ma być pozytywnie.

Biskup Tomczak czasowym administrat. djecezji łódzkiej

ŁÓDŹ. (Pat). Zgodnie z obowiązującemi przepisami kościelnemi odbyło się zebranie kapituły łódzkiej, celem obioru tymczasowego administratora diecezji łódzkiej, t. zw. wikarjusza kapitularza. W tajnem głosowaniu na tymczasowego administratora diecezji łódzkiej powołano ks. biskupa sufragana Tomczaka.

Powrót Starhemberga

RZYM. (Pat). Starhemberg odleciał samolotem do Wenecji. Nie wiadomo jeszcze, czy zatrzyma się w Riccione.

RZYM. (Pat). Dziś rano odleciał z lotniska Littorio do Wiednia wicekanclerz Starhemberg, żegnany przez austrjackie go charge d'affaires i przedstawicieli włoskiego MSZ. Starhemberg bawił w Rzymie jako wódz Heimwehry, jednakże ze względu na stanowisko wicekanclerza oraz wobec niedawnych wydarzeń austrjackich pobyt Starhemberga w Rzymie nie był pozbawiony poważnego znaczenia politycznego. W rozmowach przeprowadzonych w Rzymie i Ostji Starhemberg poinformował Mussoliniego i jego współpracowników o obecnej sytuacji w Austrji i o nastrojach po wypadkach 25 lipca i po udzieleniu agrement von Papenowi. Ze swej strony interesował się szczególnie organizacją służby bezpieczeństwa we Włoszech.

Rintelen stanie przed sądem wojennym

BERLIN. (Pat). Wedle otrzymanych tutaj wiadomości, były poseł austrjacki w Rzymie von Rintelen ma być stawiony przed sądem wojennym.

Belgja — powodzianom

BRUKSELA. (Pat). Belgijski komitet pomocy ofiarom powodzi przekazał dziś posłowi polskiemu w Brukseli Jackowskiemu 130.000 frs., którą to sumę poseł przesłał niezwłocznie do Warszawy. Ofiary jednakże napływają dalej nie tylko z bogatych sfer belgijskich lecz także od osób niezamożnych.

Sen. Rauschning o porozumieniu z Polską

GDAŃSK. (Pat.) Otwierając dzisiejsze posiedzenie prezydent Volkstagu wspomniał o śmierci Hindenburga.

Następnie wygłosił przemówienie prezydent senatu Rauschning, zdając sprawozdanie z zawartych polsko-gdańskich umów gospodarczych.

Podkreślił on m. in., że umowy te przedewszystkiem mogą się przyczynić do odprężenia stosunków politycznych między Polską a wolnem miastem. Są one uzupełnieniem poprzednich umów oraz znacznej ilości dawnych spraw spornych zlikwidowanych w drodze bezpośredniego porozumienia. Zasada bezpośredniego porozumienia doprowadziła więc do szczególnie cennych rezultatów. Co do genezy rokowań Rauschning zaznaczył, że obie strony zajęły początkowo sprzeczne stanowisko. Osobiste rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim, ministrem Beckiem oraz obecnym prezesem rady ministrów ożywiły wolę do obopólnego porozumienia. Najtrudniejsze kwestje zostały rozstrzygnięte z widokiem na trwałość, wobec czego mówić można o ułożeniu normalnych przyjaznych stosunków między obu partnerami.

Zabójca dyrektora gimnazjum we Lwowie zmarł

LWÓW. (Pat.) Ubiegłej nocy w szpitalu powszechnym we Lwowie zmarł Mikołaj Sawczuk, zabójca dyrektora gimnazjum ruskiego we Lwowie Babija.

Sukcesy Polek w Brukseli

BRUKSELA. (Pat.) Występ polskich lekkoatletek w Brukseli zakończył się pełnym sukcesem naszych zawodniczek. Uzyskały one dobre wyniki, przyczem Weissówna ustaliła nowy rekord świata w rzucie dyskiem, osiągając 44 m 19 i pół cm. Na 200 m. Walasiewiczówna odniosła pewne zwycięstwo w czasie 24,6. Kwaśniewska w rzucie oszczepem zbliżyła się do rekordu polskiego, pobitego przez nią niedawno. Cejzikowa startowała w trzech konkurencjach, zajmując 2, 3 i 4 miejsce. Freiwaldówna na 80 m. przez płotki była druga. Jedynie Świderska nie zajęła dobrego miejsca.

Na 100 m. pierwszą była Walasiewiczówna w czasie 12.4, 2) Angielka Holatad, 3) Kraussowa. W przedbiegu Walasiewiczówna miała 12.2.

W rzucie dyskiem pierwszą była Weissówna 44 m. 19 i pół cm., 2) Cejzikowa 36,04 m., 3) Angielka Philips 32,91.

W rzucie kulą zwyciężyła Pekarova (Czechosłowacja) 12,28 m., 2) Weissówna 11,69, 3) Kwaśniewska 10,63, 4) Cejzikowa 10,44.

80 m. przez płotki — 1) Angielka Green 12.3, 2) Freiwaldówna (Polska) 12.4.

800 m. — 1) Czeszka Koubkova a na 4-em miejscu Świderska.

200 m. — zwyciężyła Walasiewiczówna w czasie 24,6, która prowadziła od startu do mety.

Rzut oszczepem — Pekarova 40,30 m., 2) Kwaśniewska 39,51, 3) Cejzikowa 36,07.

Skok wzwyż — Angielka Milne 157,5.

Sztafeta 4×100 — 1) Czechosłowacja 50 sek., przed Anglją, Polską i Belgją. W polskiej sztafecie biegła słabo Świderska.

Na zawody przybyło 6.000 osób, co stanowi rekord na kobiecych zawodach lekkoatletycznych. Nasza drużyna wyjeżdża we czwartek i w piątek przybędzie do Poznania.

Władze Mandżukuo aresztowały 20 sowieckich urzędników

TOKIO. (Pat.) Donoszą z Charbina: W ostatnich dniach aresztowano 20 rosyjskich urzędników wschodnio-chińskiej linji kolejowej.

Wszyscy aresztowani, w tej liczbie trzej naczelnicy stacji, aresztowani są o udział w pozwarzających się ciągle w ostatnich czasach zamachach na pociągi.

Jak wyjaśniają władze mandżurskie, w mieszkaniach aresztowanych znaleziono materjały obciążające, które stwierdzają, że aresztowani prowadzili ostrą kampanję przeciw władzom japońskim i mandżurskim. M. in. przygotowywali oni jakoby zamach na japońską misję wojskową. Trzykrotne usiłowania nie dały jednak rezultatu. U jednego z aresztowanych znaleziono znaczny zapas dynamitu, który był zakopany na podwórzu jego domu.

Walki pod Fu-Czeu

LONDYN. (Pat.) Wedle doniesień nadesłanych do agencji Reutera a uzyskanych od dowództwa marynarki angielskiej w Honk-Kongu i Szanghaju, bitwy pod murami Fu-Czeu ograniczyły się do drobnych starć między komunistami a oddziałami wojsk rządowych. Oddziały komunistyczne zostały z łatwością odepchnięte do Yen-Ping.

Zbrojenia morskie Stanów Zjedn.

WASZYNGTON. (Pat.) Departament marynarki rozpocznie niebawem przyjmowanie ofert na budowę nowych 4 krążowników, 14 torpedowców i 6 łodzi podwodnych. Po wykonaniu tej budowy Stany Zjedn. nie dojdą jeszcze do granicy zakreślonej przez układ morski, zawarty w Londynie.

Ś. P.

Z Rabcewiczów

Zofja Bukowska

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Ś.Ś. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 14 sierpnia 1924 r. w wieku lat 71.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Moniuszki 19 m 2 do kościoła Niepokalanego Poczęcia N.M.P. na Sołtaniszkach nastąpi w dniu 16 sierpnia 1934 r. o godz. 6 popoł.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele w dniu 17 sierpnia 1934 r. o godz. 10 rano, po którem nastąpi złożenie zwłok w grobach rodzinnych na cmentarzu po-Bernardyńskim.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

SYNOWIE.

Quo vadis, Austrjo?

Wicekanclerz Niemiec Papen otrzymał z Wiednia agrément po długiem wieloznaczącem milczeniu wiedeńskiego gabinetu. Niemiecka agencja telegraficzna utrzymuje, że agrément udzielone zostało bez żadnych warunków. Wywołuje to pewne zdziwienie, a w niektórych kołach politycznych nawet niepokój.

Jeszcze w przededniu austrjacki minister propagandy płk. Adam oficjalnie oznajmił: „Jest rzeczą oczywistą, że po smutnych wypadkach w marcu 1933 r. czysto formalne uregulowanie austrjacko - niemieckiego konfliktu będzie nie dostateczne. Jest konieczne nietylko teoretyczne uznanie niezależności i państwowej samodzielności Austrji ze strony Niemiec. Niemcy powinny przedewszystkiem zaprzestać wszelkiego moralnego i materjalnego, pośredniego i bezpośredniego podtrzymywania antypaństwowych warstw ludności w Austrji".

Po takiem oświadczeniu austrjackiego ministra powszechnie oczekiwano, że Austrja jako warunek sine qua non odnowienia dyplomatycznych stosunków z Niemcami i udzielenia agrément Papenowi wysunie pewne żądania.

Dobrze zwykle poinformowany angielski „Times" potrafił nawet stormułować te żądania: 1) ukrócenie propagandy niemieckich radjostacyj przeciwko Austrji, 2) rozwiązanie austrjackiego legjonu i 3) uchylenie 1000 - markowej opłaty za pozwolenie na wyjazd niemieckich obywateli do Austrji.

To ostatnie zarządzenie rujnuje faktycznie austrjackie kurorty, dlatego też Austrja dąży do jego usunięcia. Praktycznie bowiem zarządzenie to równa się zakazowi wjazdu niemieckich obywateli do Austrji.

Co się tyczy 1 i 2 punktu, to rząd austrjacki posiadał w swych rękach obfity materjał o udziale niemieckich organizacyj w wypadkach 25 lipca. Na kilka dni przed wypadkami austrjackiemi szwajcarskie władze przychwyciły transport broni z Niemiec do Austrji. W miejscowości Kollerschlag władze austrjackie ujęły emisarjusza monachijskiego centrum hitlerowskiego austrjackich powstańców z szyfrowanemi rozkazami. Broń, odebrana u powstańców, okazała się pochodzenia niemieckiego. Wielką rolę w powstaniu odegrało niemieckie przedsiębiorstwo „Alpine Montangesellschaft", główny dyrektor którego, niemiecki poddany Apphold, został aresztowany.

Przedsiębiorstwo to faktycznie jest własnością znanego niemieckiego przemysłowca Vöglera. Personel jego składał się w znacznym stopniu z niedawno przybyłych z Niemiec obywateli niemieckich, którzy wzięli aktywny udział i spełniali role przywódców w hitlerowskiem powstaniu w Steiermarku. Zespół faktów świadczy za tem, że niemieccy inżynierowie i handlowi funkcjonarjusze „Alpine Montangesellschaft" wprost przybyli do Austrji w charakterze wojskowych instruktorów powstania.

Wszystko to razem wzięte dawało podstawy do pogłosek o zamierzanem austrjackiem ultimatum, za którem będzie stała armja włoska.

Tymczasem chmury na horyzoncie jakgdyby spokojnie się rozpłynęły i Papen przyjmowany jest w Wiedniu niby bez wszelkich warunków.

Jak to należy rozumieć? Jest to tem bardziej zdumiewające, że monachijska radjostacja wznowiła nagonkę przeciwko rządowi austrjackiemu, a prasa niemiecka gloryfikuje zabójców Dollfussa. Wczorajsi „bandyci" Hitlera po upływie jednej nocy stali się znowu „narodowymi bohaterami"... Wprawdzie austrjackie sfery polityczne utrzymują, że po przybyciu do Wiednia Papen znajdzie na swym stole bogaty materjał o udziale Niemiec w wypadkach austrjackich, który zmusi go do zastanowienia się.

Prasa włoska nieco inaczej ocenia mający wkrótce nastąpić przyjazd Papena i, mówiąc krótko, obawia się jego sztuki dyplomatycznej. Wychodząc z tego założenia, że zwiódł on niemieckich katolików, prasa włoska obawia się, że uda mu się również wodzić za nos austrjackich katolików, t. j. doprowadzić ich do dobrowolnego „zgleichschaltowania.

Prócz przymiotów błyskotliwego causeur'a dysponuje Papen ponadto tęgo nabitą sakwą. A w zubożałej Austrji z jej beznadziejnem ekonomicznem położeniem te argumenty mogą stać się niezmiernie ważkiemi i „pokojowa penetracja" Papena może być bardziej skuteczną od gwałtownych wybryków Habichta et Co...

Przyszłość pokaże, do jakiego stopnia włoskie obawy są słuszne i czy nie przeceniają Włosi talentów pana Papena, widząc w nim konia trojańskiego.

Obserwator.

Po złote runo

Z Londynu donoszą, że Związek Przemysłowców Brytyjskich postanowił wysłać delegację przemysłową do Mandżukuo (Mandżurji), celem zbadania na miejscu warunków, panujących w tym kraju i zbadania możliwości, jakie istnieją dla przemysłu brytyjskiego, nawiązania ściślejszych stosunków handlowych. Oczywiście delegacja ta złoży wizytę kurtuazyjną również Japonji.

Tak brzmi sama wiadomość. Na marginesie jej trzeba dodać, że kraj Mandżukuo jest tak bogaty, że dla jego eksploatacji nie wystarczają widocznie kapitały japońskie. Należy przypuszczać, że w czasie zapowiedzianej „wizyty kurtuazyjnej" Anglicy dogadają się z Japończykami na temat współpracy w niepodległej Mandżukuo, a może i gdzieindziej. Ewentualne porozumienie angielsko - japońskie byłoby poważnym ciosem dla kapitału amerykańskiego, który całą swoją polityką gospodarczą ostatnich dni szykował się również na wyprawę po złote runo na Bliskim Zachodzie. **(żel.)**

Protest Żydów polskich przeciwko pogromowi w Algierze

W związku z rzezią Żydów w Algierze zwołane zostało specjalne posiedzenie plenarne Egzekutywy Zjednoczonego Komitetu dla Walki z Prześladowaniem Żydów w Niemczech, na którem postanowiono zaprotestować przeciwko pogromowi w Algierze.

Na wspomnianem posiedzeniu dano również wyraz najgłębszemu przekonaniu Żydów polskich, iż rząd Francji całym swoim autorytetem i siłą przeciwstawi się agitacji antysemickiej i uniemożliwi powtórzenie się okropnych wypadków.

Dla uczczenia pamięci Żydów poległych w Algierze Zjednoczony Komitet Antyhitlerowski postanowił wezwać Żydów polskich do przyłączenia się do protestu.

W związku z tem Komitet rozesłał specjalny okólnik do wszystkich swoich oddziałów na prowincji, w sprawie urządzenia zgromadzeń żałobnych, na których mają zapaść odpowiednie rezolucje protestacyjne. (m)

Miljon i krocie szukają swych właścicieli

Ostatni etap przed wielką rozgrywką o miljon złotych zakończył się w piątek — w drugim dniu ciągnienia klasy III-ej 30-ej Loterji Państwowej. Tym razem Fortuna zwróciła uwagę przedewszystkiem na ośrodki przemysłowe: główna wygrana 300.000 zł. padła w drohobyckiem zagłębiu naftowem, zaś 100.000 w Łodzi. Stolica zadowolić się musiała 50.000, nie licząc naturalnie mnóstwa pomniejszych wygranych, któremi zasilona też została obficie prowincja.

Łódzkie sto tysięcy padło na Nr. 51.389, będący wyłączną własnością współpracownika jednej z farbiarń łódzkich, p. R. J. w Drhobyczu natomiast na wygrywający 300.000 zł. numer 56.439, zakupiony we Lwowie, złożyło się aż 9 właścicieli: dwóch muzyków, fryzjer i jego czterech przyjaciół, niezamożna wdowa i emigrantka, przebywająca we Francji. Dwie ostatnie mają każda po ćwiartce.

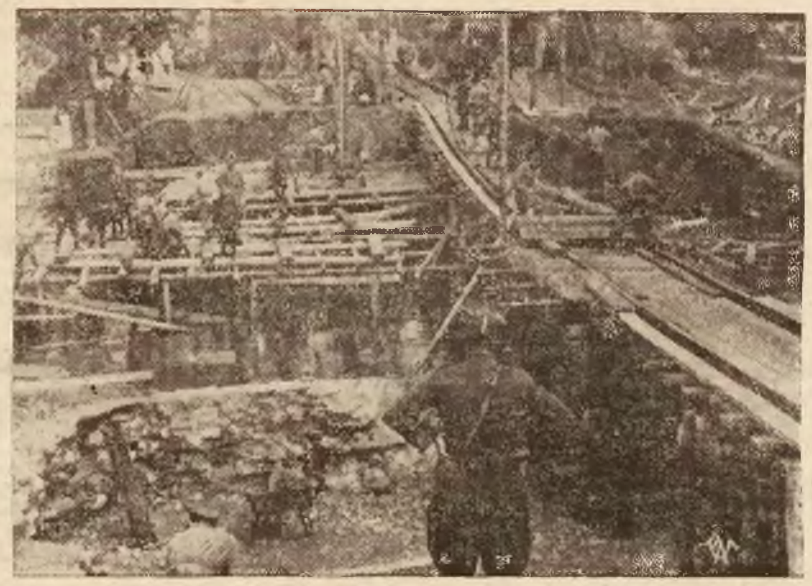
Obecnie wkraczamy w okres najbardziej emocjonujący — przygotowań do rozgrywki czwartej klasy. Na swego przyszłego właściciela oczekuje miljon złotych, a nadto 250.000, 150.000 100.000, 50.000 zł. i 49.20 innych wygranych.

Ciągnienie rozpocznie się 4 września i trwać będzie do 21 tegoż miesiąca. Ostateczny termin odnawiania losów mija z dniem 1 września. Śpieszcie się więc, by uniknąć późniejszego zmartwień i gorzkich rozczarowań.

Papen w Wiedniu

WIEDEŃ. (Pat). Dziś rano przybył tutaj von Papen, który obejmie stanowisko posła Rzeszy Niemieckiej w Austrji.

Naprawą komunikacji na terenach nawiedzonych powodzią



Saperzy przy budowie mostu w Bogumiłowicach, gdzie wskutek powodzi przerwana została komunikacja.

Nasi wycieczkowicze zwiedzili Hel i Gdańsk

GDYNIA. (Tel. wł.). Wczoraj jeździliśmy statkiem na Hel i obszernie zwiedziliśmy port gdyński. Dziś część wycieczkowiczów udała się okrętem do Gdańska. Przez cały czas wszyscy wycieczkowicze czują się doskonale, nastrój wesoły. Dziś wyruszamy spowrotem.

* * *

Dziś o godz. 9-ej rano nasz pociąg wycieczkowy przybywa spowrotem do Wilna. Komitet organizacyjny zapewnił powracającym ułatwiony dojazd ze stacji do domu. W tym celu będą na dworcu dodatkowe wozy Arbonu.

Teatr „Lutnia" zaprasza dziś wszystkich uczestników naszej nadmorskiej wycieczki na „Ptasznika z Tyrolu". Za okazaniem w kasie teatru „Lutnia" „kart uczestnictwa" w wycieczce czytelnicy otrzymają bilety z 50 proc. zniżką.

O powieści Tadeusza Łopalewskiego

Tadeusz Łopalewski. Prowincjusze. Powieść. Warszawa 1934. Towarzystwo wydawnicze „Rój", str. 271 in. 8°.

„Wszystko przejdzie. Po huku,
po szumie, po trudzie
Wezmą dziedzictwo cisi, ciemni,
mali ludzie".

(A. Mickiewicz. Ręce za lud walczące...)

Prowincjusze to „cisi, ciemni mali ludzie". Niektórzy z nich przyszli tu, do zapadłej małomiasteczkowej dziury, do Zawadowa z szerszego świata (młody Kamalski), i oni się im tu i nudzi, ambicja porywa znowu gdzieś w świat, a konieczność przykuwa do zapadłego ro dzinnego kąta. Inni przeżyli kiedyś górne i chmurne, pełne marzeń o wyczynach rycerskich, czasy niewoli. Wspomina im się to czasem w chwilach specjalnych dolegliwości życiowych, albo pod wpływem alkoholu.

— Skończyła się Polska wieszczów, bohaterów i męczenników. Zaczęła się Polska ludzi powszednich, takich jak pan i ci tutaj wszyscy ze znaczkami w klapach, przy bufecie — powiada starszy jegomość, zawiedziony w miłości, do swego szczęśliwszego rywala.

Ale poza tem Polski się tu nie wspomina, chyba że na uroczystościach narodowych. Sprawy polityki zagranicznej, sprawy wewnętrzne kraju zna również tylko redaktor „Wiadomości Zawadowskich" i to tylko z obowiązku. Zamieszczone w kronice, zapewne czyta ten i ów tak samo, jak o głodzie w Chinach, lub o prohibicji w Ameryce i są mu one niemniej dalekie, niż sprawy chińskie i amerykańskie. Tu się o Polsce nie mówi, ale tu się jest Polską. Tu się Polski nie uświadamia sobie bo się jest cząstką jej organizmu. Tak samo muszą nie uświadamiać sobie swej roli w ciele ludzkiem leukocyty i limfacyty.

Jeżeli się tu toczą spory o to, czy w Zawadowie ma stanąć pomnik autora unius libri, Malczewskiego, czy szpital lub przy tułek, to jest to tutaj sprawą narodową i państwową. Do tej samej miary wyrasta sprawa egzystencji jedynego organu prasy w Zawadowie. A redaktor Foryś, który wbrew staroście podjął się urabiania opinji w kierunku podniesienia życia społecznego i kulturalnego w Zawadowie wprowadzając rubrykę „Gdzieindziej i u nas" i poszedł za to na „wygnanie", to bohater, to Byron Zawadowa i „Byroniczek" Polski.

Pigoń tłumaczy zaścianek Dobrzyński, jako mikrokosmos Polski, gdzie wszystkie poruszone sprawy i wszystkie typy są analogją spraw większych, narodowych. Tego nie można uczynić z Zawadowem. Zawadów nie mikrokosmos, lecz normalny prawdziwy człon większego organizmu. Przytem człon wcale nie naczelny. To nie głowa, nie ręka nawet, to palec, lub nawet część palca. Amputować go w razie potrzeby można, lecz amputacja będzie bolesna i dotkliwa. Lepiej jest dbać o zachowanie jego i zdrowie.

Zawadów ma swoją elitę. Ma ona swe i ciemne i jasne strony. Lekarz darmo leczący biedaków, redaktor zdobywający się na śmiałość zamieszczania ataków na miejscową koltunerję, ciemnotę i niechlujstwo, absolwent Sorbony osiadający na stałe w Zawadowie — to plusy. Starosta, który staje w obronie dotkniętych ambicyj miejscowych filistrów wbrew interesom kulturalnym miasteczka, panna która nic a nic nie robi sobie z utraconej cnoty i po kupiecku stara się sprzedać nadpsuty towar za zupełnie świeży, emeryt wojskowy, który z całej swej rycerskiej przeszłości zachował tylko manję pojedynków i t. p. rzeczy — to minusy.

Takie jest podłoże społeczne powieści. Jest ono ukryte poza sprawami prywatnemi, które zdają się wysuwać na czoło. I Zawadów i czytelnik są najbardziej pochłonięci to zalotami Kamalskiego i Forysia, to pojedynkiem Żmondy, to planami matrymonjalnemi rodziny Młodzińskich. Wszystkie te sprawy jednak organicznie wiążą się z podłożem społecznem.

Sprawa małżeństwa i zalotów Kamalskiego zadecydować ma czy ten zostanie

Najmilsi goście z zagranicy w Wilnie

W TROKACH.

O godzinie 9 rano pomimo ulewnego deszczu trzema autobusami jedziemy do Trok.

Przedewszystkiem zwiedzamy kienesę karaimską. Zastępca kierownika gminy wyznaniowej oprowadza nas i udziela informacyj. W kancelarji gminy jesteśmy podejmowani przez gminę Karaimów. Zachwycamy się ogórkami z miodem i chałwą karaimską.

Wsiadamy na łodzie i jedziemy do schroniska Ligi Mor. i Kolon. Zwiedzamy ruiny zamku. Oprowadzał i udzielał wyjaśnień konserwator przy Urz. Woj. p. Lorentz.

Potem byliśmy podejmowani śniadaniem w schronisku przez Pp. Szumańskich.

Przemawiał następnie przedstawiciel Ligi M. i K. p. Szumański który witał Rodaków i podkreślał znaczenia L. M. i K. jako czynnika mogącego łączyć Polaków rozproszonych po całym świecie. Wreszcie mówca wzniósł okrzyk na cześć Polonji zagranicznej.

Mówcy podziękował p. Kowalewski w imieniu Rady Naczelnej Świat. Zw. Polaków z Zagranicy.

Dr. Czarnocki witał gości w imieniu jezior wileńskich, podkreślając ich ogromne znaczenie w kształtowaniu psychiki polskiej. Każde jezioro jest fréblówką, w której młodzież polska kształci się na dzielnych żeglarzy i uczy się kochać morze, którego mamy tak mało, chociaż jesteśmy narodem wielkim. Postępy czynimy wielkie, bo niema już nigdzie portu, do któregoby nie dotarli polscy żeglarze przeszkoleni na jeziorach.

Huczne brawa przerywały przemówienie p. posła. Na końcu orkiestra odegrała I Brygadę.

P. pos. dr. Brokowski podkreślił wielkie znaczenie II zjazdu Polaków z Zagranicy, który wyłonił potężną organizację jednoczącą całą Polonję Zagraniczną w nierozerwalną całość.

P. St. Kowalewski z Argentyny wyraził uznanie dla serdecznego tonu i wymowy przedmówców, które jego zdaniem były skutkiem tego otoczenia i przyrody, które wychowały Adama Mickiewicza. Dalej mówca dziękował gospodarzom i zakończył toastem na cześć K. O. P-u, który strzeże rubieży najdalszych na wschodzie ziem.

— P. Firkowicz w imieniu głowy kościoła karaimskiego w swem przemówieniu podkreślił opiekuńczą rolę narodu polskiego i bezinteresowną tolerancyjność, która najmniejszej mniejszości narodowej w Polsce zapewnią niezależny byt i rozwój.

Na zakończenie przemawiał przedstawiciel KOP-u nawiązując do dzisiejszej uroczystości (Cud Wisły) podkreślił rolę wojska polskiego w odzyskaniu niepodległości i przypomniał wielkie zasługi Marszałka Piłsudskiego.

Następnie podziękowano Państwu Szumańskim za zorganizowanie tak serdecznego przyjęcia, poczem nastąpił odjazd do Wilna.

ZWIEDZANIE WILNA W 2-IM DNIU POBYTU.

Po powrocie z Trok i krótkim odpoczynku Goście nasi udali się autobusami na dalsze zwiedzanie miasta. Oglądano kościół Św. Piotra i Pawła i Kliniki Uniwersyteckie na Antokolu.

ROZMOWA PRZY OBIEDZIE.

Podczas obiadu u Georges'a mam z jednej strony znowu nadzwyczaj miłe i uprzejme małżeństwo p. Kowalewskich z Buenos Aires, z którem wczoraj na statku miałem pogawędkę, o czem informowałem już naszych czytelników. Teraz kontynuujemy wczorajszą rozmowę. P. Kowalewski czytał mój artykuł i pragnie uzupełnić wczorajsze informacje.

— Obawiam się, — powiada mój rozmówca, energiczny działacz Polonji argentyńskiej, doskonale obeznany ze wszystkiemi jej sprawami, — obawiam się, żeby źle nie zrozumiano moich wczorajszych, zbyt treściwych informacyj. Jeżeli mówiłem, że przemysł argentyński może jeszcze przyjąć paręset emigrantów z Polski, to bynajmniej nie miałem na myśli posiadaczy kapitalików, którzyby tam otwierali własne przedsiębiorstwa.

Na to może sobie pozwolić w Argentynie tylko właściciel wielkiego kapitału. Drobny przemysłowiec czy kupiec upadnie bardzo prędko w konkurencji z wielkim kapitalistą. Chodziło mi tedy nie o kupców i fabrykantów, lecz o ludzi fachowych, przedewszystkiem rzemieślników i to tylko pewnych zawodów, np. tokarzy, rzeźników. Istnieją natomiast zawody, których nadmiar mamy w Argentynie, np. fryzjerzy, szewcy.

P. Kowalewska upodobała sobie sielski charakter Wilna, który uspasabia do pracy umysłowej, a w razie potrzeby daje doskonały wypoczynek. Mój sąsiad z drugiej strony jest jednym z 4-ch delegatów przybyłych do Wilna z Rumunji. Korzystam z okazji, żeby się dowiedzieć coś o Polakach w tym kraju.

— Emigracji polskiej u nas prawie niema, natomiast są Polacy obywatele rumuńscy. Jest ich na Bukowinie koło 56.000, w Czerniowcach, które są stolicą Polonji rumuńskiej mieszka około 12.000 Polaków. Życie organizacyjne jest intensywne. Mamy 132 organizacje, na których czele stoi Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunji. Posiada on sekcje: kulutralno - oświatową, ekonomiczno - gospodarczą, społeczną i polityczną. W parlamencie rumuńskim swych przedstawicieli nie mamy, ale mamy ich w samorządach miejskich i wiejskich. Najstarszą organizacją jest „Towarzystwo Bratniej Pomocy i Czytelni Polskich". Istnieje ona już koło 60 lat.

— Vis à vis mam delegatkę z Chicago. Obiad dobiega końca. Dowiaduję się tylko, że Pani przywiozła ze sobą 60 osób młodzieży harcerskiej obojga płci. Drużyna ta spędza wakacje koło Warszawy. P. delegatka wzięła udział w II-im zjeździe Polaków z Zagranicy i w wycieczce do Wilna. Wracać będzie razem z młodzieżą. Przyrzekamy sobie nawzajem dłuższą pogawędkę wieczorem na czarnej kawie.

Po obiedzie znajduję jeszcze chwilkę czasu na rozmowę z p. Delegatami z Czechosłowacji.

— Na Morawach istnieje polska emigracja zarobkowa, na Śląsku zaś Cieszyńskim tubylcza ludność polska. Warunki bytowania oczywiście są różne. Emigracja istnieje już od lat 50. Początkowo łatwo ulegała ona zniemczeniu. Tak było do powstania szkolnictwa polskiego. Pierwsza szkoła polska została założona w Morawskiej Ostrawie w r. 1898. Obecnie jest tam szkoła wydziałowa (po ukończeniu jej wstępuje młodzież do V-ej gimnazjalnej). Obecnie na Morawach istnieje 5 szkół, w których kształci się 280 dzieci. Od roku 1914 emigracja zaczęła maleć. Obecnie zmniejsza nie się to jest bardzo wyraźne. Reemigracja bywa dobrowolna, z tęsknoty za krajem i przymusowa, z braku pracy. Mimo działalności szkół polskich czechizacja ludności polskiej robi postępy. Sprzyja temu podobieństwo języków.

Goście dzielą się na grupy i udają się na oglądanie Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk, Bazaru Ludowego i Muzeum Etnograficznego przy U. S. B. War.

Składajcie ofiary na powodzian

Górnicy polscy przed wyjazdem z Francji



Jedna z rodzin górników polskich wydalonych z Francji przed dworcem w Laforest w oczekiwaniu na specjalny pociąg, do Lille, skąd udadzą się górnicy nasi bezpośrednio do Polski.

ZWOLNIENIE TRANZAKCYJ dokonanych na Targach Futrzarskich od podatku obrotowego

Na skutek podania Dyrekcji I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie, Ministerstwo Skarbu powiadomiło pismem z dnia 10 sierpnia r. b. L. D. V. 26968/4/ 34 wszystkie Izby Skarbowe oraz Urząd Wojewódzki Śląski, iż wszystkie firmy futrzarskie uczestniczące na I-ch Ogólnopolskich Targach Futrzarskich w Wilnie są zwalniane od obowiązku nabycia odrębnych świadectw przemysłowych na prowadzone na Targach zakłady (kioski, stoiska) oraz od podatku przemysłowego od obrotu, przypadającego od tranzakcyj dokonanych na Targach.

Ulgi powyższe niezawodnie przyczynią się do ożywienia tranzakcyj zawieranych na Targach.

w Zawadowie, czy nie. A to w swoją kolej decyduje o tem, czy Zawadowe będzie miał nadal swoją „prasę", czy nie. Plany Młodzińskich wpływają na losy redaktora Forysia, a te w swoją kolej wpływają na losy i kierunek „Wiadomości Zawadowskich".

Dzięki temu powieść nie tylko czyta się z wielkiem zaciekawieniem, ale też daje wiele do myślenia. Nad takiem społeczeństwem, jak zawadowskie dotychczas nie wiele myślano w naszej literaturze. Przyszła kolej i na nie. I samo społeczeństwo różnych Zawadowów i ci, którzy je widzą z daleka powinni się zamyślić. Powinni też wyciągnąć należyte konsekwencje. Zatęchła atmosfera Zawadowów musi się odświeżyć, trzeba tam dać więcej takich doktorów Tokarskich i redaktorów Kamalskich. Toć przecie to żywe ciało Polski, a nieuświadomia ono sobie czem jest i czem może być. Siły wielkie w tem środowisku drzemią. Gdy przyszło do stawiania pomnika wzięły się skądś fundusze. Znajdą się one i na szpital i na przytułek. Znajdą się i na subsydjowanie „Wiadomości Zawadowskich". Mniejsza o motywy, dla których filistrzy zawodowscy sięgają do kieszeni swojej, dość że sięgają.

W tej nowej swojej powieści wyrwał się wreszcie Łopalewski z pod wpływów swego mistrza Żeromskiego. Niema już tu pesymistycznego fatalizmu, mniej też jest psychologizowania. Strony ciemne i jasne przeplatają się harmonijnie, czasem budząc niechęć, czasem cichy żal, że tak jest, czasem zadowolenie. Ale to już prywatna sprawa czytelnika, autor nu z przeżyciami temi nie narzuca się, nie sugeruje mu ich.

Psychologizuje autor jedynie przy postaciach takich jak felczer Rojst i urzędnik Żmonda. Może to jeszcze dawna rutyna, a może świadomy chwyt w odniesieniu do postaci oryginalniejszych, które rych pomiędzy typowe zaliczyć nie można.

Co do typów to są one świetnie zaobserwowane. Realizm jest doskonały, zarówno w kreśleniu postaci, jak i ewenementów z życia takiego partykularza jak Zawadów. Jedynie pojedynek Żmondy, trafiającego w sekundanta i to w miejsce wcale do celu nie przeznaczone, trącie groteską. Pozatem Kamalscy, Młodzińscy, Foryś, Rojstówna i t. d. to są typy odmalowane tak, że powieść graniczy z reportażem.

Budowa powieści jest jasna i przejrzysta, mimo że kilka akcyj czy raczej wątków, przewija się przez całość. Niektóre z nich np. pojedynek Żmondy, robią wrażenie wtrąconych epizodów.

Ciekawą jest rzeczą, że powieść nie ma indywidualnego bohatera. Z przyzwyczajenia chcielibyśmy go widzieć w młodym Kamalskim, ten jednak nie gra większej roli, niż Foryś, czy Żmonda, czy Rojst. Tak samo na bohaterkę z jednakowem powodzeniem moglibyśmy pasować Rojstównę jak i Młodzińską. Bo haterem właściwym jest społeczeństwo zawadowskie.

To społeczeństwo, jakkolwiek wkroczyło w progi kultury to jednak niedaleko po szczeblach jej się posunęło. Cechuje je prymitywizm pod każdym względem.

Tu znajdujemy wytłumaczenie stylu, jakim książka została napisana. To nie jest dawny wytworny, czasem nawet zlekka pretensjonalny styl Łopalewskiego. Styl „Prowincjuszy" odznacza się właśnie prymitywną prostotą, czasem się trafiają i powiedzonka trywjalne. Lecz nie są to niedopatrzenia. To są rzeczy dopasowane do przedmiotu, o którym się mówi.

Reasumując powiem, że „Prowincjuszy" należy powitać z zadowoleniem jako powrót Łopalewskiego do powieści, którą był przez lat kilka zdradzał dla twórczości dramatycznej. W powieści tej Łopalewski wkroczył na oryginalne tory i ze stanowiska rzemiosła powieściopisarskiego dał rzecz prawie bez zarzutu. W treści między wierszami tkwi problematyka, która powinna poruszyć umysły nietylko krytyków literackich, ale też działaczy społecznych i całej inteligencję.

Wł. Arcimowicz.

Najstarsze pismo japońskie

Ameryka jest dla nas synonimem szerokiego rozmachu, wielkości techniki. Wiemy, że w tym kraju rekordów prasa ma rekordowe nakłady i rekordowe wydatki. Ale czy wiemy, że kraj papierowych domków, kraj kimona i wachlarza, dorównuje pod tym względem Ameryce?

O japońskiej prasie wie szeroka opinja publiczna w Europie bardzo mało. Nie wiadomo z jakiej przyczyny, wytworzyło się w Europie zdanie, że w państwie papieru — w Japonji, pozostaje prasa pod względem technicznym daleko wtyle za prasą europejską czy amerykańską. Zdanie takie jest zupełnie błędne. W ostatnim czasie, zwłaszcza jednak w ostatnim dziesiątku lat, postęp techniczny w Japonji idzie niebywale szybko naprzód. Japońskie „kombinaty“ prasowe doskonale mogą obecnie konkurować z amerykańskiemi przedsiębiorstwami gazetowemi i w współzawodnictwie mogą spocząć na laurach.

Abyśmy się o tem przekonali, przypatrzmy się, jak urządzona jest redakcja jednego z największych pism japońskich w mieście Osaka. „Osaka Osachi Simbun“. Pismo to założone zostało dnia 25 stycznia 1880 r. Istnieje zatem już 53 lat i jest najstarszem pismem w Japonji. Historja tego pisma jest zarazem historją prasy japońskiej, kroczącej siedmiomilowemi krokami.

TYSIĄCE, TYSIĄCE...

O ogromnych rozmiarach pracy w piśmie „Osaka Osachi Simbun“ w obecnych czasach przekonać się możemy z następujących cyfr:

W wydawnictwie, które wydaje tylko jeden dziennik i kilka czasopism (razem 10 wydań) pracuje 2.500 ludzi. Cyfra ta nie obejmuje liczby korespondentów miejscowych, których jest około 1200 i którzy są nawet w najmniejszych ośrodkach japońskich, jakoteż 50 korespondentów zagranicznych. Ogółem wszystkich współpracowników, redaktorów, zagranicznych korespondentów, pracowników administracyjnych i robotników, obsługujących codziennie to wydawnictwo, jest 3.750. Jest to cyfra wprost zawrotna, jeżeli się porówna stosunki prasowe u nas.

FABRYKA DRUKARSKA.

Wszyscy ci pracownicy pracują w trzynastopiętrowym gmachu, położonym w centralnej części miasta Osaka. Na dwupiętrowej wieży tego kolosu jest latarnia z projektorem dla samolotów i wielka stacja radjowa. Wieczorem trzynastopiętrowy ten gmach tonie w powodzi świateł, lampjonów i lamp. Na parterze mieści się kontrola wydawnictwa, na pierwszem piętrze i w części drugiego piętra mieszczą się uniwersalne składy wydawnictwa i klub dziennikarzy. Czwarte piętro zajmuje teatr, sala do przyjmowania wizyt, zakład fryzjerski i dentystyczny. Wszystkie te przedsiębiorstwa są własnością wydawnictwa. Na dziewiątem piętrze mieszczą się restauracje, a to europejska i japońska. Ostatnie piętra zajmują lokale redakcyjne. Drukarnia znajduje się w podziemiach. Jest to cała fabryka z 24 ogromnemi maszynami drukarskiemi. 17 maszyn rotacyjnych typu „Osachi“ może w ciągu jednej godziny wydrukować dwa miljony egzemplarzy pisma. Jedna z maszyn, typ „Elits“ drukuje wielobarwnie i przeznaczona jest do druku czasopism ilustrowanych i barwnych dodatków pisma głównego.

Zwiedzając gmach „Osaka Osachi Simbun“ najbardziej zainteresował mnie lokal, w którym nagromadzone są wszystkie ostatnie wynalazki z dziedziny radja, telefonu i telegrafu. Jest tu niewielki a swym wyglądem całkiem prosty aparat, który jest ostatnią zdobyczą techniki — aparat, przy pomocy którego widzieć można na odległość. Dalej widzieć tu można najrozmaitsze radjoaparaty, aparaty telefoniczne i telegraficzne od najprostszych do najbardziej skomplikowanych, jakich używa się do rozmów na dalsze odległości.

Pismo posiada również swe kino dźwiękowe, dla którego pracuje 11 grup operatorów. W kinie wyświetlane są „żywe gazety“, przegląd wszystkich znaczniejszych wypadków w kraju i zagranicą.

RADJO I GOŁĘBIE.

„Osaka Osachi Simbun“ poświęca dużo uwagi połączeniu nietylko ze wszystkiemi częściami Japonji, ale i z zagranicą i do tego celu służą pismu oprócz radja, telefonu i telegrafu również własne samoloty, samochody i... pocztowe gołębie. Tak jest, w dzisiejszym czasie szalonego postępu techniki okazuje się, że i gołębie-reporterzy mogą być potrzebne dla wielkiego pisma. 300 pocztowych gołębi mieści się w specjalnym gołębniku na dachu budynku wydawnictwa. Konieczność trzymania gołębi przy tak doskonałem urządzeniu połączeń telefonicznych i radjowych da się usprawiedliwić tem, że w niektórych mniejszych miastach, w których pracują korespondenci pisma niema dotychczas jeszcze ani radja ani telefonu.

Wydawnictwo „Osaka Osachi Simbun“ posiada 18 samolotów, z których 10 służy do przewozu korespondencji a 8 do przewozu pasażerów i współpracowników pisma. Z 27 samochodów 7 jest do dyspozycji współpracowników, 20 służy do przewozu papieru, gazet i t. p.

Lotnicze połączenie pisma „Osaka Osachi Simbun“ ma wielkie znaczenie historyczne, bowiem pismo to jest inicjatorem powietrznego połączenia pomiędzy Japonją i Ameryką, w konsekwencji czego już od roku 1925 istnieje regularna komunikacja powietrzna pomiędzy temi ziemiami. W roku 1931 pismo to wraz z dwoma amerykańskimi przedsiębiorcami po raz pierwszy zorganizowało lot przez Ocean Spokojny bez przystanku a lotnikom japońskim i amerykańskim, którzy lotu takiego dokonali wypłacono nagrody po 50.000 yen.

W INTERESIE PUBLICZNOSCI.

Oprócz codziennego porannego wydania dziennika „Osaka Osachi Simbun“ wychodzi tu wielki ilustrowany tygodnik, specjalne czasopismo tygodniowe poświęcone interesom dziennikarzy i dziennikarstwu, miesięcznik zagraniczno-polityczny klubu redaktorów, czasopismo sportowe wychodzące dwa razy w miesiącu, czasopismo kinematograficzne, czasopismo teatralne, wychodzące raz w miesiącu, miesięcznik dla dzieci, tygodnik dla fotografów, miesięcznik dla kobiet oraz specjalne czasopismo, w którem podaje się miesięczny przegląd działalności wydawnictwa „Osaka Osachi Simbun“ a wreszcie luksusowy perjodyk „Tokio Osaki Simbun“ wydawany na papierze kredowym.

„Osaka Osachi Simbun“ nie jest organem żadnej partji politycznej i służy interesom publiczności. Ciekawem jest, że wydawnictwo pisma zajmuje się również rozległą akcją dobroczynną. Tak np. dnia 1 stycznia 1928 r. pismo założyło stowarzyszenie dobroczynne, którego fundusz 500.000 yen nagromadzony został tylko z pieniędzy wydawnictwa. Cały dochód roczny stowarzyszenia przeznacza się na wsparcie dla biednych w miastach Kobe, Tokio i Osaka. Oprócz tego stowarzyszenie to w okresie prac wiosennych na roli otwiera schroniska dla dzieci, w których rolnicy zupełnie bezpłatnie mogą pozostawiać swe dzieci pod ochroną wyszkolonych ochroniarek.

Ciekawem również jest, że pismo posiada specjalny oddział, w którym kontroluje się prawdziwość doniesień korespondentów. Wszystkie wiadomości, jakie przedkładane są czytelnikom polegają zatem na prawdzie i dlatego też czytelnicy do pisma odnoszą się z wielkiem zaufaniem.

J. GÓRSKI.

Międzynarodowy Raid Alpejski



Odbywa się obecnie VI międzynarodowy raid alpejski. Jest to jedna z najciekawszych i najtrudniejszych imprez automobilowych. W obecnym sezonie wyścigi zgromadziły 105 wozów. M. in. bierze udział w zawodach automobilistka polska p. Koźmianowa.

Na zdjęciu — trasa koło St. Moritz.

Sąd zjadł dowody rzeczowe

Jedyne w swoim rodzaju posiedzenie sądowe odbyło się w tych dniach w Floridsdorfie (Wiedeń). W trakcie obrad wnieśli woźni sądowi do sali półmiski z tortami orzechowemi, z pierogami, knedlami etc., a sędzia, prokurator, sekretarz, eksperci i obrońcy zajadali z apetytem smaczne kąski. Jeden z rzeczoznawców powołanych do oceny corpus delicti, objadł się tak dalece tortem, że dostał kurczów i trzeba było wezwać doń pogotowie lekarskie.

Rzecz się miała tak. W pewnej hurtowni kolonjalnej w Wiedniu zasekwestrowano jako towar zepsuty 1200 kilo orzechów laskowych, a kierownikowi firmy wytoczono sprawę z oskarżenia o przekroczenie przepisów o handlu artykułami spożywczemi. Obrońca oskarżonego powołał do sprawy kilku rzeczoznawców, którzy stwierdzili, że zakwestjonowane orzechy są w zupełnie dobrym stanie i że konsumcja ich nie zagraża bynajmniej zdrowiu.

Nie zadawalniając się tem, prosił obrońca sąd o pozwolenie przyniesienia na salę sądową rozmaitych ciast przygotowanych z przyprawą z orzechów, aby, w ten sposób przekonać naocznie i namacalnie obecnych o słuszności tezy ekspertów. Sędzia zgodził się na żądanie obrońcy i oto na salę wkroczyli dwaj woźni sądowi, niosąc półmiski z tortami, ciastkami, knedlami i t. p. wytworami wiedeńskiej sztuki cukierniczej. Teraz zastawiono pięknie stół sędziowski i ławy prasowe. Wszyscy zabrali się gorliwie i sumiennie do kosztowania ciast. Uczta trwała dość długo, gdyż smakołyki przypadły wszystkim do gustu. Obecnie obrońcy nie było trudno przekonać sędziego, że inkryminowane orzechy są dobre i firma nie jest winna. Sędzia zgodził się łatwo z obrońcą i wydał wyrok uniewinniający. Tym razem orzech był łatwy do zgryzienia.

Or.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Dobra, stara babcia

Pisma podają następującą pouczającą wiadomość:

> „Z badań instytutu bakterjologicznego w Zurychu wypływa, że najgroźniejszem ukąszeniem jest... ludzkie.
>
> Z 8 ukąszeń przez człowieka, które wydarzyły się w r. ub. w Szwajcarji, 7 doprowadziło do amputacji: jedno — palca, 6 — całej ręki.
>
> Ukąszenie człowieka jest równie jadowite, jak ukąszenie małpy i kota, natomiast rany po ukąszeniu psa, konia, krowy, królika i in., wówczas tylko są groźne, jeżeli zwierzęta mają w pysku zarazki wścieklizny.
>
> W jamie ustnej nosimy bakterje, które, niegroźne dla przewodu pokarmowego, neutralizowane sokami żołądkowemi i śliną, gdy się dostaną do krwi, wywołują gangrenę“.

Zapewne i w tych ukąszeniach są różne stopnie niebezpieczeństwa. Inaczej chyba działa ugryzienie małego dziecka aniżeli starej społeczniczki albo agenta od ubezpieczeń. Najnowsza medycyna wyjaśni to pewnie wkrótce, ale zanim to nastąpi przypomnę tu pewną historyjkę, która mi przyszła na myśl przy czytaniu tej notatki.

Pewna staruszka wybrała się, jak to często czynią nowoczesne staruchy, na wycieczkę w Tatry. Żwawa i ruchliwa, bo ledwie osiemdziesięciokilkoletnia starowina zapuściła się daleko w góry i gdzieś w okolicy granicy czechosłowackiej spotkała psa, który ją ugryzł.

Pies był oczywiście wściekły, gdyż zdrowe normalne psy, mają zdrowy psi instynkt, są ostrożne i nie gryzą nigdy staruszek w tym wieku, uprawiających turystykę wysokogórską.

Dwa dni wędrowała nasza babcia zanim mogła się powierzyć opiece lekarza. Ten, zbadawszy ranę orzekł, że pies był wściekły i że wszelka pomoc jest spóźniona, wskutek upływu czasu. Babcia umrze na wściekliznę.

— Ile dni pozostaje mi do życia? — zapytała spokojnie odważna starucha.

— Trudno orzec napewno — odrzekł lekarz. — Może tydzień, może dziesięć dni.

— Dobrze — odparła z zimną krwią babcia. — Proszę mi przynieść pióro i atrament.

Posłusznie i szybko spełniono jej prośbę. Wszyscy domownicy i lekarz zrozumieli, że staruszka chce napisać testament i wiedząc, że musi rozstać się z światem, zechce swym krewnym wynagrodzić po śmierci fakt, że za życia nie zawsze była dla nich słodką.

Wszystko chodziło na palcach, a lekarz siedział cierpliwie w fotelu. Minęła dobra godzina, nareszcie babuleńka przestała pisać.

— Poczciwy babsztyl jednak — myślał lekarz — w ostatnich godzinach myśli i o innych.

— Skończyła pani testament? — zapytał z uśmiechem wstając i widząc, że odłożyła pióro.

— Testament? — zawołała babcia energicznie. — Co też się panu roi? Miałabym się czem zajmować. To jest lista osób, które muszę przed śmiercią pogryźć.

Wel.

——o§o——

HUMOR

WYTRWAŁOŚĆ.

— Jak ci się powodzi?
— Dziękuję, źle!
— Czemu?!
— Ożeniłem się z twoją byłą żoną.
— Kiedy to było?
— Pięć tygodni temu.
— Człowieku, gratuluję!
— A to z jakiej znów racji?
— Wytrwałości!

(Le Rire).

Val Giełgud 26

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Dlaczego? Głupia, bo głupia, ale w miłości nieporównana.

— No, nie moja sprawa. Nie chcę ci prawić morałów, ale obawiam się, że biorąc pod uwagę nasz obecny zawód, możesz się wpakować przez nią w grubą awanturę. Proszę cię, posłuchaj mojej rady i pozbądź się jej.

Traill cofnął się o krok i wsadził ręce w kieszenie.

— Muszę cię posłuchać — rzekł ze złością. — Zawsze jesteś jednakowy. Pamiętam, że w szkole uchodziłeś za świętoszka.

Niesłychanie obraźliwy ton tych słów w połączeniu z głupią twarzą mówiącego sprawił, że Simona zaświerzbiała ręka, żeby „trzepnąć idjotę w pysk“. Ale zdołał nad sobą zapanować i tylko rzekł:

— Jeżeli cię kto o mnie zapyta w dalszej drodze do Londynu, powiesz, że jadę, ale w drugim przedziale. Rozumiesz?

— Nie rozumiem, poco tá komedja. Mnie się to wydaje okropnie głupie.

— Wszystko jedno, co się tobie wydaje. Nie zapomnij tylko, że lecę tym drugim aeroplanem. Przeproś Ritę w mojem imieniu i poradź jej, żeby, jeżeli opowiada kawały, stosowała je do towarzystwa.

Peter parsnął gniewnie, wetknął w oko monokl, lecz nim zdążył odpowiedzieć, Simon odwrócił się i odszedł szybko w kierunku samolotu. Tu zebrał się z uczuciem ulgi do wyciągania z bagażnika waliz i paczek, które pilot układał w stos pod prawem skrzydłem.

Właśnie skończyli tę robotę, kiedy daleki warkot oznajmił o przybyciu nowej maszyny. Pasażerowie zerwali się na nogi i patrząc w niebo, powiewali chustkami...

ROZDZIAŁ XIV.

Żelazne wzgórze.

Uszkodzony samolot opuścił Tempelhof o dziewiątej z rana. Przymusowe lądowanie nastąpiło parę minut po dziesiątej, a na kwadrans przed jedenastą gazeciarze okrzykiwali nowinę na ulicach Berlina. W dziesięć minut później Djana czytała dodatek nadzwyczajny z sercem tak ściśniętem, że możeby się do tego nie przyznała nawet sama przed sobą. Siedziała przy czarnem biurku w kocim pokoju i rysując ołówkiem linje i koła na czystej bibule, zastanawiała się, czyby nie spalić za sobą mostów i nie „machnąć się“ pierwszym lepszym pociągiem na miejsce katastrofy. Gdyż pismo podało nazwę miejscowości, niedaleko której nastąpiła katastrofa. Turkheim! Djana zajrzała do rozkładu. Tak, można tam było dotrzeć koleją. Wbrew wiadomości, że nikt nie został ranny, wyobrażała sobie Simona wśród szczątków samolotu, zgruchotanego na krwawą miazgę, albo też wijącego się z bólu. Nie mogła wprost znieść myśli, że on tam może cierpi i że nie ma przy sobie przyjaznej duszy. Przypomniała sobie, jak dopiero parę dni temu kładła go do łóżka, nieprzytomnego i zbitego. Potem ujrzała go oczyma wyobraźni, jako kelnera w Monte Carlo, a najżywiej na tle błękitnego, lipcowego nieba i zielonych drzew Hurlingham, na małym, żywym koniku... Wtedy nie zwracał na nią uwagi...

Gdyby nie wiadomość, że posłano drugi samolot, który zabierze pasażerów do Anglji, byłaby pojechała do Turkheim. Myśląc o Simonie, nie mogła się zająć swoją sekretarską pracą. Nie przeczuła tego, co on, mianowicie, że Dolski uplanował zamach na jego życie, ale uświadomiła sobie z rozpaczą, że nie jest panią swojej woli i że bałaby się zdezerterować. Poraz pierwszy Kazimierz wydał się jej groźny. I koty na ścianach patrzyły jakoś wrogo, a dwa żywe, śpiące w kominku miały w sobie coś z beznamiętnej obojętności losu.

(D. c. n.)

Tajemnica zbrodni przy ul. Kalwaryjskiej

SPRAWA OJCOBÓJSTWA.

Wczorajszy numer „Kurjera“ przyniósł już relację o upiornej zbrodni ojcobójstwa przy ul. Kalwaryjskiej 5.

Zbrodnia 20-letniej Aleksandry Rancewej, która trzema uderzeniami tępem narzędziem po głowie zamordowała swego ojca, wywołała w mieście wstrząsające wrażenie, spotęgowane jeszcze seryjnością krwawych dramatów, jakie w ciągu niespełna dwóch dni zaszły w naszem mieście.

W sprawie tej dowiadujemy się następujących szczegółów:

ŻYCIE ALEKSANDRY RANCEWEJ.

Tragiczna bohaterka ponurej zbrodni Aleksandra Rancewa, która twierdzi nadal, że zamordowała ojca w obronie swej czci w chwili kiedy podniecony alkoholem usiłował dopuścić się względem niej gwałtu, jest, jak to już zaznaczyliśmy wczoraj, mimo różnicy nazwiska, rodzoną córką zamordowanego.

Przed zgórą dwudziestu laty zamordowany Jan Snastin poznał niejaką Rancewą, która podówczas rozeszła się ze swym mężem.

Pomiędzy Rancewą, a Snastinem nawiązał się romans, w wyniku którego urodziła się córka. Nazwano ją Aleksandra. Do ksiąg metrycznych wpisano ją na nazwisko matki.

Po krótkiem pożyciu Snastin rozstał się z Rancewą a po upływie pewnego czasu poślubił inną.

Snastin z żoną nie miał dzieci, wobec czego postanowił, za zgodą wtajemniczonej we wszystko żony, zabrać do siebie i wychować swoją nieślubną córkę.

Kiedy Aleksandra Rancewa przyszła do domu ojca, miała już ukończonych 10 lat.

STOSUNEK OJCA DO CÓRKI.

Zeznania zbadanych na powyższą okoliczność świadków kreślą obraz dość dziwnych stosunków, jakie łączyły zamordowanego z jego córką.

Przez dłuższy okres czasu młodziutka Rancewa sądziła, że jest córką przybraną swego ojca. Z biegiem lat dowiedziała się jednak od sąsiadów, że jest jego rodzoną córką od innej kobiety.

Chcąc docieć prawdy, młoda Rancewa wyjechała do Warszawy, gdzie mieszkała już podówczas i mieszka obecnie jej matka, i po dłuższej rozmowie wymogła od matki przyznanie się do tego, że ojcem jej jest Snastin.

Z biegiem lat, gdy Aleksandra Rancewa z podlotka stawała się kobietą, ojciec zaczął okazywać względem niej dziwną czułość.

Pieścił ją tak, że sprawiało to czasem wrażenie, iż czuje do niej nie miłość ojca do córki, lecz pociąg mężczyzny do kobiety. Młoda dziewczyna instynktownie poczuła odrazę do ojcowskich zalotów i poczęła unikać go.

W ciągu ostatnich paru lat, jak zeznaje Rancewa, usiłował Snastin kilkakrotnie namówić ją, by została jego kochanką. Ostatnio wobec nieprzejednanego oporu zaczął ją nienawidzieć i nie mógł patrzeć jej w oczy.

Jak wynika z dalszych zeznań świadków, morderczyni własnego ojca prowadziła się bardzo skromnie. Pracowała w charakterze pończoszarki, unikała zabaw oraz obcowania z młodymi ludźmi, chociaż cieszyła się wielkiem powodzeniem.

Co jest dziwne w życiu Rancewej, to stosunek jej do rodzonej matki. Przy każdem spotkaniu kłóciła się z nią. Sprawiało wrażenie, że nienawidzi jej. Pewnego zaś razu, w majątku Tuskulany, w czasie kłótni z matką pochwyciła rewolwer i usiłowała ją zastrzelić. Na szczęście zdołano ją w porę rozbroić. Co było powodem takiego stosunku do matki nie zostało narazie ustalone. Wygląda to jednak zagadkowo wobec odwrotnego stosunku matki do córki. Matka Rancewej do ostatniego czasu regularnie przysyłała jej pieniądze mimo tego, że Snastin tego nie wymagał.

W OPARACH ALKOHOLU.

Ostatni dzień swego życia spędził 38-letni Snastin na pijatyce. Od samego rana pił już wódkę w barze przy rogatce Kalwaryjskiej. W dzień zaś zaprosił do swego mieszkania dwóch nieznanych jego domownikom mężczyzn i w ich towarzystwie opróżnił litr wódki. Wódkę miał przyszykowaną w domu, bowiem nazajutrz zamierzał wraz z żoną, córką i sublokatorką wyjechać w gościnę do swych krewnych w Mejszagole.

Cały więc dzień spędził Snastin w stanie zamroczenia alkoholowego. Od wieczora zaś nie opuszczał mieszkania.

Zamordowany Snastin pracował w swoim czasie w charakterze kontrolera na stacji kontroli mięsa. Miał posadę znacznie lepszą, lecz zpowodu zamiłowania do alkoholu oraz częstych awantur (pewnego razu rzucił się z nożem na lekarza weterynarji) został wydalony stamtąd i zdegradowany przez Zarząd Miejski do roli dozorcy miejskiego na moście Zielonym.

Dotychczasowe dociekania nie wykazały by Snastin ulegał jakiemuś zboczeniu płciowemu, czem można byłoby wytłumaczyć jego nienormalny pociąg do własnej córki. Za możliwością tego przemawia jednak jego skłonność do napojów wyskokowych, a wiadomem jest, że na tle alkoholizmu możliwe jest takie zboczenie.

PRZEBIEG MORDU.

Jak wynika z zeznań morderczyni Aleksandry Rancewej przebieg krwawej zbrodni był następujący:

Tego wieczora pozostała sama jedna w domu. Sublokatorka ich Kubrykówna oraz macocha były nieobecne. W pewnej chwili posłyszała z pokoju sypialnego wołania ojca. Sądząc, że ojciec czuje się źle weszła do sypialni. W chwili gdy zbliżyła się do łóżka, Snastin pochwycił ją nagle i obaliwszy na łóżko usiłował dopuścić się względem niej przemocy.

Dziewczyna z całej siły uderzyła ojca po głowie, tak że upadł on na podłogę. Po chwili zerwał się jednak na równe nogi i po raz drugi z furją rzucił się na nią, usiłując obalić na łóżko i targając na niej ubranie.

W czasie kłótni, podniecona do ostateczności, pochwyciła nagle żelazną spluwaczkę i zadała nią ojcu kilka silnych uderzeń po głowie.

Skutkiem tych uderzeń Snastin padł na ziemię. Z przeciętej arterji zaczęła buchać krew, która, jak to już donosiliśmy wczoraj, splamiła ściany i sufit pokoiku. Jednocześnie z pękniętej czaszki zaczęła wylewać się biała masa mózgowa. Co się stało dalej pamięta Rancewa, zgodnie z jej słowami, jak przez sen. Wybiegła z pokoju i zatrzasnęła drzwi. Następnie narzuciła płaszcz, zamknęła drzwi na klucz i pobiegła z meldunkiem do komisarjatu.

Po powtórnem przesłuchaniu Rancewę osadzono w areszcie do dyspozycji wiceprokuratora na miasto Wilno.

POWTÓRNA WIZJA LOKALNA.

Wczoraj w dwupokojowem mieszkaniu Snastina odbyła się powtórna wizja lokalna przy udziale przedstawiciela prokuratury oraz sędziego śledczego. Po dokonaniu oględzin miejsca zbrodni, zwłoki zamordowanego przewieziono na zasadzie decyzji władz śledczych do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

PONURA TAJEMNICA.

Pomimo że powody zbrodni ojcobójstwa są rzekomo znane, pomimo całkowitego przyznania się młodej Rancewej do winy i złożenia przez nią, zdawałoby się wyczerpujących zeznań, sprawa morderstwa przy ul. Kalwaryjskiej 5, nie jest wcale tak prosta, jak to może się wydawać.

Jak się dowiadujemy, przeprowadzone badanie lekarskie ustaliło, że rany zadane Snastinowi nie pochodzą od żelaznej spluwaczki, którą Rancewa uparcie wskazuje jako narzędzie zbrodni. Najprawdopodobniej, rany zadane zostały młotkiem, lub siekierą, na co wyraźnie wskazuje charakter ran.

Wobec takiego stanu rzeczy w mieszkaniu Snastina przeprowadzono szczegółową rewizję, która dała sensacyjny wynik.

W czasie rewizji w kuchni, znaleziono siekierę, niedawno wyczyszczoną, na której mimo to znajdują się ślady krwi.

NARZĘDZIE ZBRODNI.

Okoliczność ta nasuwa całkiem słuszne przypuszczenie, że zeznania Rancewej nie zasługują na całkowite zaufanie. Że morderczyni skłamała wymieniając spluwaczkę, jako narzędzie mordu, a w istocie Snastin zamordowany został trzema uderzeniami siekiery. Ta okoliczność, że siekiera nosi wyraźne ślady czyszczenia i że mimo to można zauważyć na niej ślady krwi, przemawia za tem przypuszczeniem.

Jednocześnie ujawnia się cały szereg dalszych okoliczności, które również nasuwają wątpliwości co do wiarogodności złożonych przez Rancewą zeznań. W ponurej tej sprawie tkwi jakaś tajemnica, którą wyjaśnić ma dochodzenie policyjne. (c)

Usiłował zamordować brata

Prawo seryjności, które bardzo wyraźnie ostatnio w dziedzinie wypadków kryminalnych w Wilnie się zaznaczyło, znowu jak gdyby znalazło potwierdzenie. Po dramatach na Młynowej i Antokolu, po ponurej zbrodni przy ul. Kalwaryjskiej, które to wypadki następowały po sobie w odstępach kilkunastogodzinnych, wczoraj znowu uprzedzona została nowa zbrodnia przy ul. Trakt Batorego 62.

Zamieszkują tam trzej bracia Rotkiewicze, którzy prowadzą wraz ze starą matką wspólną gospodarkę.

Przed rokiem matka dokonała podziału majątku w ten sposób, że wszystko oddała starszym braciom, nic nie przeznaczając młodszemu, Janowi.

Taka decyzja matki została wywołana złem prowadzeniem się Jana Rotkiewicza, który nielubiany był w rodzinie.

Wczoraj z rana Jana Rotkiewicza zatrzymano i osadzono w areszcie za wywoływanie awantur w stanie podchmielonym.

Gdy po wytrzeźwieniu zwolniono go, udał się do domu, gdzie starszy brat, Józef, zaczął go strofować.

W pewnej chwili, kiedy Józef wyszedł do kuchni, Jan wbiegł za nim i pochwyciwszy siekierę usiłował z całej siły uderzyć brata z tyłu po głowie. Na szczęście Józef w ostatniej chwili instynktownie odwrócił się i wyrwał bratu wzniesioną już siekierę.

Jana Rotkiewicza osadzono w areszcie. (c)

Za szykanowanie lokatora

Wczoraj zatrzymany został przez policję i osadzony w areszcie centralnym właściciel domu Nr. 15 przy ul. Jerozolimskiej, Maciej Słotkin, który chcąc bez wyroku sądowego wyeksmitować lokatora Aleksandra Bereszkę, rozebrał schody prowadzące do mieszkania, wybrał drzwi i t. d. Krewki gospodarz nie ograniczył się jednak tylko do tego. Wieczorem wtargnął do mieszkania Bereszki i zaczął je demolować, grożąc domownikom pobiciem. Kres awanturze położyła policja. (c)

„Profesor“ fachu złodziejskiego w potrzasku

Osławiony „alibista“ Lipman Sołecznik pod kluczem

Kto nie zaczytywał się w swoim czasie Dickensem, kto nie przypomina sobie jaskrawego, barwnego, a zarazem wysoce życiowego opisu szkoły dla nieletnich złodziei w jednej z jego powieści.

Jak się okazuje, dickensonowskie typy ze szkoły złodziejskiej odżyły obecnie w Wilnie. Wiele się od tego czasu zmieniło na Bożym świecie, lecz „szkoły“ dla początkującej i wprawiającej się w zawodzie złodziejskim młodzieży, istnieją w każdem większem centrum.

Policja wileńska otrzymała ostatnio poufne informacje, iż zawodowy złodziej Lipman Sołecznik znany policji jako genjalny „alibista“ zorganizował w Wilnie „szkołę“ dla nieletnich złodziei, na wzór szkoły uwiecznionej niegdyś przez Dickensa.

„Szkoła“ ta mieściła się na poddaszu domu, w którym mieszkał Sołecznik. Lipman uczył młodych adeptów sztuki złodziejskiej wszystkich trików potrzebnych im dla uprawiania tego „fachu“.

Drogą obserwacyj stwierdzono, że „szkoła“ Lipmana gromadziła kilku, a czasami kilkunastu młodzieńców. Po przejściu kursu „teoretycznego“ i nabyciu odpowiedniej wprawy, Lipman wysyłał swych uczniów na „robotę“.

Łupy zabierał sobie.

Obecnie „szkoła“ uległa zamknięciu, ze względu na aresztowanie jej kierownika i „profesora“ Lipmana. Tym razem Sołecznik wsypał się na nieudanej kradzieży przy zaułku Franciszkańskim 3, gdzie usiłował wykraść z mieszkania Ewy Bajnirdowej, rozmaite rzeczy na sumę 300 zł.

Mimo tego, że udało się mu narazie zbiec, został on wczoraj poznany przez poszkodowaną. Tym razem nie pomogły mu zdolności wyrabiania sobie alibi w każdej sytuacji.

Lipmana osadzono w więzieniu. Będzie on miał dwie sprawy: za prowadzenie szkoły dla nieletnich złodziei oraz za usiłowanie kradzieży przy zaułku Franciszkańskim 3. (C)

KURJER SPORTOWY.

Wczorajsze mecze ligowe

WARSZAWA. (Pat.) W meczu ligowym warszawska Legja pokonała tu Strzelca w stosunku 5:4 (3:2). Goście grali bardzo ambitnie i ofiarnie, Legja natomiast nieco zawiodła i wynik do ostatniej chwili był niepewny.

KRAKÓW. (Pat.) W Krakowie o mistrzostwo ligi warszawska Polonia przegrała z Garbarnią w stosunku 0:5 (0:1). Przez cały czas gry zaznaczyła się silna przewaga Garbarni.

Pogoń przegrała z emigracją francuską

LWÓW. (Pat.) Lwowska ligowa Pogoń przegrała niespodziewanie z reprezentacją emigracji francuskiej w stosunku 1:3 (:0). Wszystkie bramki dla gości zdobył prawoskrzydłowy łączny a dla Pogoni honorowy punkt zdobył Matjas I z rzutu karnego. Pogoń grała beznadziejnie słabo i ustępowała gościom pod każdym względem.

CRACOVIA — HAPOEL (PALESTYNA) 3 : 2.

KRAKÓW. (Pat.) Mistrzowska drużyna Palestyny „Hapoel“ przegrała z Cracovią 2:3 (1:1) Do przerwy górowali goście, po przerwie Cracovia. Widzów było 3.500.

RUCH — VORWAERTS 9 : 2.

KATOWICE. (Pat.) Mistrz Polski „Ruch“ w Wielkich Hajdukach pokonał zdecydowanie wicemistrza Śląska Opolskiego Vorwaerts 9:2.

WYŚCIG PŁYWACKI PRZEZ WISŁĘ.

WARSZAWA (Pat.) W środę odbył się w Warszawie doroczny wyścig pływacki t. zw. wpław przez Wisłę. Dystans biegu wynosił 500 m. Zgłosiło się 45, ukończyło bieg 44, w tem 4 kobiety. Zwyciężył Karpiński z AZS w czasie 5:59 przed Bezkiem z klubu Żagiew. Z pań była pierwsza Tuperska w czasie 7:4 a 9-letni Ryszard Tuperski zajął 38 miejsce. Drużynowo puhar Wedla zdobył AZS 196 kpt., przed Żagwią 177 i YMCA 151.

Sukces piłkarski 86 pułku p. w Mołodecznie

Z okazji święta pułkowego 86 p. p. odbył się w Mołodecznie trójmecz piłkarski o nagrodę przechodnią, ofiarowaną przez Dowództwo 86 p. p., z udziałem drużyn: 86 p. p., KPW i Makabi. W niedzielę 12.VIII KPW pokonało Makabi w stosunku 4:1 (1:1). Gra do przerwy wyrównana z lekką przewagą KPW, w drugiej połowie gra przez cały czas na połowie Makabi. Bramki strzelili dla Makabi Tarczycki, dla KPW Tomaszewski 2, Andruszkiewicz i Syrokwasz po 1. Następnego dnia, w poniedziałek, odbyło się spotkanie finałowe pomiędzy 86 p. p. a KPW, zakończone wynikiem 3:0 (2:0) dla drużyny wojskowej. Pierwsza połowa gry pod znakiem lekkiej przewagi wojskowych, po przerwie duża przewaga KPW, której ataki goszczą stale pod bramką wojskowych, jednak są likwidowane przez doskonałą obronę i świetnego bramkarza, który uratował swoją drużynę od wysokiej porażki. Wszystkie bramki dla KPW zostały strzelone nie bez winy bramkarza, który miał wybitnie słaby dzień. W czasie gry obie drużyny uczciły minutowem milczeniem pamięć tragicznie zmarłego członka Zarządu KPW ś. p. Nikodema Więckowskiego. Po meczu bramkarz wojskowych został zniesiony na ramionach rozentuzjazmowanych żołnierzy 86 p. p.

Święto Żołnierza“

Wczoraj we wszystkich pułkach i oddziałach wileńskich odbyły się pogadanki okolicznościowe dla żołnierzy n. t. wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego pod Warszawą w roku 1920.

Uroczystości związane z dniem „święta żołnierza polskiego“ jak już donosiliśmy przesunięte zostały na listopad.

Święto 85 p. Strzelców Wileńskich

W dniu 15 b. m. odbyło się doroczne święto pułkowe 85 p. Strzelców Wileńskich w Nowej Wilejce. Święto odbyło się ściśle w ramach pułku bez zewnętrznych wystąpień, co pozostaje w związku z przekazaniem na powodzian funduszów przeznaczonych na organizację uroczystości.

Nowe przepisy o zbiórkach publicznych

Z dniem dzisiejszym wchodzą w życie nowe przepisy o zbiórkach publicznych. Zbieranie będzie się mogło odbywać tylko w puszkach zamkniętych. Sprzedaż wszelkich przedmiotów z racji zbiórek będzie musiała się odbywać za podaniem ściśle określonych cen.

Pod karą wysokich grzywien zakazany zostaje udział w kwestach nieletnich do lat 18.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 16 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. „Bubu pluszowy niedźwiadek“ opow. Cioci Hali. 13.20: Koncert kameralny (płyty). 14.00: Wiadomości gosp. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: „Kim był Paganini“ pog. wygł. prof. Michał Józefowicz. 18.00: „Haft ludowy polski“ pog. 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka poczt. Nr. 307“. 19.15: Koncert kameralny. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wileńskie wiadomości kolejowe. 20.12: Muzyka lekka (płyty). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Koncert solistów. 22.00: „Psychologja zobojętnienia religijnego“ pog. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

KRONIKA

Czwartek
16
Sierpień

Dziś: Joachima i Rocha W.
Jutro: Jacka W., Mirona i Pawła

Wschód słońca — godz. 3 m. 55
Zachód słońca — godz. 6 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 15/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 786
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 18
Temperatura najniższa + 14
Opady — 4
Wiatr płn-wschodni
Tend.: spadek, potem wzrost
Uwagi: deszcz.

Przepowiednia pogody w-g PIM.:

Śląsk. Podhale, Tatry, Małopolska Wschodnia, Podole, Wołyń: Zachmurzenie duże z przelotnemi deszczami i skłonność do burz, zwłaszcza w górach i Małopolsce Wschodniej. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane wiatry z północo-zachodu i północy.

Pozostałe dzielnice: rano chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia rozpogodzenie. Temperatura dniem około 20 C. Słabe wiatry z północo-zachodu.

ADMINISTRACYJNA

— **14 protokółów za potajemny handel w dzień świąteczny.** Wczoraj organa policyjne sporządziły 14 protokółów za potajemny handel w dzień świąteczny.

Kupcy, przeciwko którym sporządzono protokóły, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

MIEJSKA

— **Stacja autobusów dalekobieżnych** o której już tyle razy pisaliśmy, stała się obecnie znowu aktualnem zagadnieniem inwestycyjnem magistratu. Zarząd miejski zamierza budowę stacji przeprowadzić w jak najszybszym terminie, dążąc do rozpoczęcia robót jeszcze w jesieni r. b. Stacja ma być ukończona na wiosnę roku przyszłego. Podobno obecnie już magistrat definitywnie zdecydował się na wybór miejsca. Stacja ma stanąć na placu Towarzystwa Rolniczego przy ul. Zawalnej vis-a-vis kościoła ewangelicko-reformowanego. W tym celu nawiązano już pertraktacje z właścicielem posesji. Istniejący już na miejscu budynek murowany ma być przerobiony na poczekalnię dla pasażerów.

Kosztorys budowy stacji wynosi około 40 tysięcy złotych.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Aby umożliwić nowowstępującym maturzystom** gruntowne przygotowanie się do egzaminów konkursowych na Wydział Lekarski. Farmację, Politechnikę i do Akademji Stomatologicznej grono sił fachowych zorganizowało specjalne kursy przygotowawcze, program których obejmuje całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych. Początek wykładów 16 sierpnia (kurs II). Informacje Św. Jacka 5.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Konferencja agudystycznej organizacji szkolnej „Chojrew“.** Cały dzień wczorajszy trwały obrady dorocznej konferencji ortodoksyjnej organizacji wychowawczo-religijnej „Chojrew“. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz referat programowy wygłosił rab. Karelic (Lachowicze). Problemy pedagogiki religijnej omówił dr. Niemcewicz, zaś o wychowaniu religijnem dorastającej młodzieży mówił rab. Hirschhorn (Jaworzno, Małop.). Nakoniec o położeniu prawnem żyd. szkół religijnych referował red. Ekerman (Warszawa).

Organizacja „Chojrew“ obejmuje sieć szkolną, na którą składają się szkoły powszechne, a właściwie nieco zmodernizowane chedery. Nauki świeckie są tu traktowane niejako ubocznie, jakby narzucone zzewnątrz.

— **Zjazd kobiet religijnych „Bnojs Agudas Jisroel“.** Wczoraj toczył się przez cały dzień zjazd religijnych kobiet, pozostających pod wpływem „Agudy“. Konferencję otworzyła p. Maład, powitali w imieniu Centr. Komitetu Agudy, organizacji wileńskiej i innych agudystycznych organizacyj rab. Szuw (Wilno), red. Ekerman (Warszawa), rab. Fridnzon. Konferencja zakończyła się dziś.

NA POWODZIAN

— **Zarząd Związku pracowników Samochodowych komunikuje,** że w dniu 7 b. m. na ogólnem zebraniu uchwalone zostało przez przeciąg trzech miesięcy potrącanie z zarobków pracowników samochodowych na rzecz powodzian dobrowolnych datków.

Jako pierwszą wpłatę w sumie zł. 79.20 przesłano do Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego na Nr. konta 1354.

— **8-go b. m. odbyło się zebranie Prezydjum Sekcji Widowiskowo - Imprezowej** pod przewodnictwem Dziekana Wydziału Sztuk Pięknych USB. prof. Ślendzińskiego.

Uchwalono zorganizowanie całego szeregu imprez, o których prasa miejscowa będzie stale informowała społeczeństwo.

Ukonstytuowano Prezydjum. Na wiceprzewodniczącego Sekcji powołano Radcę Wojew. p. Dzenajewicza, na Sekretarza p. Dyr. Budzyńskiego.

— **Leg. Banach Zygmunt,** wezwany w Łańcuszku Legjonu Młodych, wpłacił na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy Powodzianom 1 zł.

— **Nowi członkowie Prezydjum Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Pow.** Na posiedzeniu Prezydjum Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie, w dniu 7 b. m. na wniosek przewodniczącego Komitetu p. wicewojewody M. Jankowskiego zostali dokooptowani do Prezydjum jako przedstawiciele miejscowej ludności żydowskiej pp. T. Bunimowicz oraz inż. M. Taub.

—o:O:o—

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— Dziś we czwartek dnia 16.VIII o godz. 8.30 w. na scenie Teatru Letniego ujrzymy po raz drugi wspaniałą komedję wiedeńską w 3-ch aktach „Gotówka“, która doskonale bawiła wczoraj widownię Teatru. W rolach głównych: E. Ściborowa, W. Ścibor, W. Neubelt, A. Łodziński, J. Budzyński, M. Bielecki, S. Martyka i K. Puchniewski. Reżyserja W. Ścibora.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy J. Kulczyckiej.** Dziś po raz trzeci ukaże się uroczysta operetka „Ptasznik z Tyrolu“, która zarówno dla swych pięknych melodyj, jak i świetnego dowcipu, zaliczona jest do najpiękniejszych utworów tego typu. Sądząc z przyjęcia, jakiego doznał „Ptasznik z Tyrolu“ na premjerze świetna ta operetka zapełniać będzie salę „Lutnia“ przez długi szereg wieczorów. Początek o godz. 8.30. Wycieczki korzystają ze zniżek.

Oficjalna Misja Z.S.R.R. na XIV Międzynarodowe Targi Wschodnie

Według zawiadomienia Ambasady Rz. P. w Moskwie Narkomwniesztorg w Moskwie deleguje specjalną misję na 14-te Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie, które odbędą się w czasie od 1 — 16 września 1934 r.

Kina i Filmy

„CZERWONY WÓZ“.
(Helios).

Jeszcze jeden cyrkowy film. Zwykła realistyczna historja amerykańsko-angielska. Film jest robiony w Ameryce, a „historja“ dzieje się w Anglji. Dużo malowniczych zdjęć, dobra obsada aktorska i takież wykonanie. Cyrk, jak cyrk. Zwykły prowincjonalny. Impreza Staniewskich np., stoi o wiele wyżej. Okrasą programu jest numer z pięknemi tygrysami bengalskiemi i ich pogromczynią. Istotą dramatu są perypetje sercowe właściciela cyrku. Dzięki nim cyrk upada, gdy zaś sprawy wchodzą na „właściwą“ drogę, poprawiają się i interesy bohatera.

Bohatera „odstawia“, „słodki brutal“ Charles Bickford, bohaterkę — jedna z zapomnianych twarzy, przez parę lat nie widziana, Greta Nissen. Film mimo pewnej banalności i trochę naiwnej fabuły, ma dużo dobrych scen charakterystycznych, wcale ciekawe momenty.

„NOC NA FRONCIE“.
(Pan)

Nietyle noc, ile wieczór, jeden wieczór. Tym razem należałoby dosłownie tłumaczyć „un soir“. Jest to bowiem dramat jednego wieczoru. Ściślej — melodramat i teatr na całego. Djalogi, djalogi, djalogi, wszystko zależy od mch. Ponadto — stary teatr. To „wszystko“ topi się w bardzo sentymentalnym sosie i takiemże zgrywaniu się aktorów, zwłaszcza głównej postaci kobiecej. Jest ona ckliwa aż do nudności.

Fabuła zrobiona jest znośnie. Trzyma widza przez cały czas w dość silnem napięciu. Są sceny bardzo ciekawe. Gdyby w tem było więcej obrazu, więcej tempa, mniej banalnego, ciężkiego, patrjotycznego patosu i gadaniny, byłoby to może wcale niezłe...

Nad program Fox i polska kreskówka. Są to karykatury artystów filmowych ruchome, gadające, śpiewające. Autor ich jest dosyć zdolny, sądzimy, że po dobrej szkole mógłby się cieszyć międzynarodowym sukcesem. Tymczasem technicznie jest to jeszcze dość prymitywne. (sk)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 9.V. 1934 r.

14. III. Firma: „Cukiernia — Bronisław, Kirszensztein Emilja“; Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 764/VI.

W dniu 25.V. 1934 r.

565. III. Firma: „Berzak Chonon“. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Rudnicką 9/11 w Wilnie. Chonon Berzak zam. w Wilnie, ul. Szopena 6—4. 765/VI.

W dniu 9.V. 1934 r.

1119. II. Firma: „Wincenty Pietranis“. Siedziba została przeniesiona na ul. Wielką 53/1 w Wilnie. 767/VI.

W dniu 12.V. 1934 r.

755. II. Firma: „Giesajtis Franciszek“. Właściciel przedsiębiorstwa Franciszek Giesajtis zmarł. Do prowadzenia przedsiębiorstwa zmarłego upoważniony został w charakterze pełnomocnika na czas do dnia 31 grudnia 1934 r. Kazimierz Giesajtis, zam. w Wilnie przy ul. Nowogródzkiej 18, z prawem dokonywania wszelkich czynności związanych z prowadzeniem tego przedsiębiorstwa, w tem z prawem kredytowania się. 766/VI.

W dniu 15.VI. 1934 r.

2537. V. Firma: „Lichtlos — Droga do Szczęścia — Borys Elbin i S-ka firmowa“. Otwarto filję w Gdyni. 768/V.

W dniu 12 V. 1934 r.

2594. VII. Firma: „Spółka Bracia Kirzner i D. Miekun Wilno, fabryka wyprawiania i farbowania futer Fuks“. Do podpisywania weksli i czeków oraz żyra na wekslach w imieniu spółki upoważnieni są do dnia 1 stycznia 1935 r. spólnicy Abram lub Abel Kirznerowie łącznie z Dawidem Miekunem pod stemplem firmowym. 769/VI.

W dniu 16.VI. 1934 r.

7255. II. Firma: „Fabryka Mydła Byk M. Banel i D. Szczuka i -ka“, Jan Kawecki wystąpił ze spółki. Jan Kawecki przelał swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Dominika Szczuki. Zmiany dokonane na mocy umowy dodatkowej z dnia 17 maja 1934 roku. 770/VI.

W dniu 15.VI. 1934 r.

9828. II. Firma: „Gorzuchowski Ksawery“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 771/VI.

W dniu 12.V. 1934 r.

11821. IV. Firma: „Józef Ferczyk i S-ka“, pólnicy zam. w Wilnie: Józef Ferczyk — przy ul. Nowogródzkiej 52 i Abram Żurer — przy ul. Nowogródzkiej 124. Tauba Żurer i Weronika Ferczykowa przelały swe udziały w spółce na rzecz Abrama Żurera i wystąpiły ze spółki. Zarząd spółki stanowią obaj spólnicy, którzy łącznie podpisują w imieniu spółki wszelkie dokumenty. Zmiany dokonane na mocy umowy dodatkowej z dn. 18 lutego 1934 roku. 772/VI.

W dniu 9.V. 1934 r.

11614. II. Firma: „Gorzuchowska Stanisława“. Przedmiot: Drobna sprzedaż wyrobów tytoniowych i losów loterji Państwowej. 773/VI.

W dniu 11 V. 1934 r.

11539. II. Firma: „Browar Hambrinus Jakób i Dawid bracia Gordon S-ka“. Spólnik Dawid Gordon zmarł. Zastępuje zmarłego w spółce w charakterze pełnomocniczki w zakresie prowadzenia spółkowego przedsiębiorstwa na przeciąg 3 lat od dnia 28 III. 1934 r. Mina Gordon z Dokszyc. 774/VI.

W dniu 25.V. 1934 r.

11594. II. Firma: „Goldberg Izaak“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 775/VI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.